

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek

W niedzielę o godzinie 12 m. 45 w sali Kina Wojskowego prof. Gimn. Męsk. **J. Adamski** wygłosi odczyt „**O Galileuszu**“ z cyklu genjusze ludzkości. Wejście na salę bezpłatne.



Nasz program.

Towarzystwo Krzewienia Oszczędności w Polsce, istniejące już rok długi porusza w tyg. „Oszczędność“, wydawanym przez to T-o, sprawę oszczędności w ogóle a w Polsce w szczególności. Artykuł ten podajemy w całości ku rozwadze Szan. Czytelników.
(Red.)

Znaczenie oszczędności w życiu społecznym i indywidualnym jest zbyt mało doceniane. Zagadnienie to, tak wśród najszerszych warstw niepopularne, musi jednak stać się wyznaniem wiary każdego obywatela, każdej grupy społecznej i organizacji. Twarde konieczności życiowe zmuszają nas, mimo chęci i woli naszej, do praktykowania tej cnoty. Zrywamy jednak z zasadami rozrzutności dopiero wtedy, gdy groźne widmo ruiny staje przed nami. Tak jest w każdej dziedzinie życia i każdej gałęzi gospodarki społecznej.

Jeśli nawet twarde wymogi życia zmuszają nas do wkroczenia na drogę oszczędności, wybieramy zawsze i wszędzie: ograniczenia, miast ulepszeń; redukcję pracy, miast wzmożenia jej wydajności; bierność miast działania.

Jeśli mówimy o oszczędności, zapominamy o podstawowym twórczym czynniku życia ludzkiego: pracy i jej organizacji.

Mówiąc o pracy, pomijamy konieczne jej uzupełnienie: oszczędność, stałą, systematyczną, przenikającą każdy czyn ludzki. Samo pojęcie oszczędności jest zbyt jednostronnie w społeczeństwie naszym rozumiane. Zazwyczaj sprowadza się je do „gromadzenia kapitału płynnego“. W tem rozumieniu nadaje się idei oszczędności zgoła fałszywe znaczenie.

Zamiast umiejętnego szeregowania naszych potrzeb indywidualnych i zbiorowych, zamiast sprawnej i racjonalnej organizacji spożycia i organizacji pracy, co w rezultacie stwarza podwaliny i dla oszczędności pieniężnej, zamiast ekonomicznego układu bytu jednostki i gromady, zamiast oszczędzać po to, aby żyć w dobrobycie, przypisujemy idei oszczędności cechy sknerstwa i nie chcąc rozumieć istoty racjonalnej oszczędności pojęcie to odwracamy mówiąc: nie chcę oszczędzać, gdyż musiałbym ograniczać poziom swego bytowania.

Podstawą racjonalnej oszczędności jest hasło: wytwarzać więcej, spożywać mniej. Nie znaczy to, aby swych istotnych potrzeb nie zaspakajać, ale aby zachować niezbędny stały umiar w spożyciu, aby suma wytwarzanego, zapracowanego bogactwa nie była nigdy niższa od sumy naszego spożycia.

Doświadczenia roku ubiegłego wykazały dokładnie niebezpieczeństwo dla całokształtu gospodarki narodowej wynikające z nieumiejętnego masowego spożycia, z braku równowagi pomiędzy produkcją a konsumcją. Przyczyna niedomagań gospodarczych Polski leży w tym powszechnym spożyciu więcej niż wytwarzamy, w masowym nieposzanowaniu czasu, cudzej i własnej pracy, w jej dezorganizacji.

Powodzenie polega na dokładnem opracowaniu szczegółów.

W naturze polskiej leży upodobanie do wielkich, ogólnych koncepcyj, do szerokich programów. Na szczegóły wykonawcze niewiele zwraca się u nas uwagi, to też i najświetniejsze, najlogiczniej pomyslane programy nie osiągają powodzenia.

Entuzjazm jest w życiu społecznym niezbędny, ale nie można na nim budować trwałego gmachu niezależności gospodarczej narodu. Musi on, aby dał realne, trwałe wyniki, być poparty systematyczną, twardą i wytrwałą pracą całego społeczeństwa.

Najmniejsza komórka organizmu gospodarczego narodu musi działać sprawnie, musi stale wytwarzać więcej niżli spożywa. Zacząć musimy od usunięcia rozrzutności w drobiazgach, od wpojenia w społeczeństwo i poszczególnych obywateli przekonania, iż niema ważniejszej sprawy nad zmarnowaną przez każdego obywatela chwilę czasu przy pracy, nad niepotrzebnie wydany grosz. Siłą bowiem narodu i państwa tworzy wysiłek zbiorowy wszystkich obywateli.

Jeśli życiem jednostek w narodzie kieruje przypadek, a nie gospodarność, dowolność, a nie umiejętność szeregowania swych potrzeb wedle ich znaczenia, życie gospodarcze narodu zawsze chorzyć będzie.

Współdziałanie z twórczymi czynnikami społecznymi w kierunku krzewienia hasła gospodarności, umiejętnego szeregowania potrzeb, pracy i oszczędności, stanowi pracę ciężką, szarą, może nie pociągającą, tem nie mniej konieczną. Zadanie to podejmuje Towarzystwo Krzewienia Oszczędności w Polsce, rozumiejąc je jako pracę na polu wychowania gospodarczego społeczeństwa.

Ułatwianie bytu jednostek i rodzin, współpraca stała i systematyczna z działalnością instytucyj oszczędnościowych na polu krzewienia oszczędności najszerzej pojmowanej; pobudzenie opinii społecznej w kierunku bacniejszego zwrócenia uwagi na związek pomiędzy ogólnymi zjawiskami życia gospodarczego, a życiem jednostek; łączenie interesu wkładców z interesami organizacyj oszczędnościowych,

oto zadania pierwszorzędnej wagi, które Towarzystwo pragnie podjąć.

Jedynie bowiem wyrwała praca u podstaw racjonalnej gospodarki jednostki i rodziny stworzyć może odpowiednie warunki rozwoju gospodarczego państwa. W rękach obywateli, w rękach każdego z nas, spoczywa przyszłość narodu.

Niepopularne hasło „oszczędzaj” przerobić musimy na powszechnie i umiejętnie stosowaną zasadę rządności społecznej.

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 18-XI-1925 r. rozstał się z tym światem jeden z dawniejszych obywateli — ziemian naszego powiatu ś. p. Adam Mieczysław Kączkowski b. sędzia gminny i właściciel dominium Lubianków. Nie wiele już ze starszej generacji pozostało ludzi, którzy byli świadkami społecznej pracy ś. p. Kączkowskiego. Obdarzony wysoką inteligencją, brał żywy udział we wszystkich poczynaniach dobro kraju mających na celu, był jednym z założycieli T-wa Wzajemnego kredytu (obecnie Banku Ziemi Łowickiej) i nigdy się nie uchylał w trudnych powojennych czasach od niesienia pomocy zagrożonym rodakom, których ratował z ciężkiej nieraz sytuacji zarówno szerokimi swymi stosunkami jak i materialnie. Wiek podeszły i choroba od dłuższego już czasu nie pozwoliły mu opuszczać swych progów, dlatego też obecne młode pokolenie nie miało sposobności poznać go bliżej.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w kościele parafjalnym w Dmosinie przy licznych udziałach

i okolicznego ziemiaństwa. Mowę żalobną wygłosił z ambony i eksportował na cmentarz ks. dr. Jan Bączek prałat i oficjał z Łodzi w asystencji ks. ks. kanoników: Stępowskiego, Makowskiego i Gwoździńskiego oraz ks. ks. proboszczów: Żabczyńskiego, Zalewskiego, Malugi, Zabłockiego, Grabarczyka, Stypulkowskiego, Domagalskiego i Brattenwelda. Na chórze pięknie śpiewał p. Inż. Stefan Maluga, oraz grał solo na skrzypcach p. Kazimierz Żukowski. Mowy na cmentarzu wygłosili adwokaci z Warszawy p. Antoni Bogucki i Zegilewicz. Pomiędzy przybyłymi z okolic zauważyliśmy p. Tadeusza Kamieńskiego prezesa Sądu Okręgowego z Łodzi, p. Wacława Bartoszkiewicza, p. Zdzisława Boskiego prezesa związku ziemian, p. Franciszka Biskupskiego prezesa stowarzyszenia gorzelń, dyr. inżyniera Józefa Kączkowskiego, D-cę 10 p. p. pułkownika Weckiego wraz z delegacją oficerów, burmistrza m. Łowicza Gołębiowskiego i wielu innych.

Cześć i pokój wieczny dobremu polakowi.

K. R.

Z kroniki „Ligi Niezapominajki”.

Liga Niezapominajki przystępuje do wydania „400 artykułów codziennej potrzeby Wyrubu Krajowego” w formie dużego arkusza dla rozdania darmo wszystkim członkom i umieszczenia w widocznych miejscach na terenie całej Polski.

Firmy, które pragną znaleźć się na tej liście, proszone są o nadesłanie spisu wyrabianych artykułów względnie o porozumienie się telefoniczne z biurem Ligi.

Bakterjologia sądowa.

Galerja typów

I.

Świadek zawodowy.

Świadek zawodowy,—a zwyczajny przygodny fałszywy świadek—to nie jest jedno i to samo. Fałszywy świadek niefachowy zawsze zgubi sprawę tego, na czyją korzyść świadczy, bo nie obejmuje całokształtu możliwych zapytań, nie wie co go czeka i w atmosferze sądowej orientuje się naogół słabo.

Przeciwnie—świadek fachowy zna tę atmosferę na wylot.

Naprzykład, składa zeznania świadek fałszywy niezawodowy. Chodzi o to, aby ustalić, że w czasie, w którym popełniona została kradzież w Łowiczu, oskarżonego widziano na jarmarku w Głownie.

Świadek rozpoczyna od oświadczenia, które wypowiada tonem nadzwyczajnej pewności, głośno i zamasyście:

24 października zeszłego roku widziałem Jana Białasa na targu w Głownie pomiędzy pierwszą, a trzecią godziną popołudniu.

Tu następuje zapytanie przewodniczącego:

— A jaki miesiąc następuje po październiku?

— Lipiec.

— A przed październikiem?

— Marzec.

— A obecnie jaki mamy miesiąc?

Milczenie, zamyślenie, znak zapytania i cichy

jęk:

— Zaćmiło mi się w głowie!

Świadek leży, z nim razem leży oskarżony i leży cała sprawa.

Przewodniczący oddaje świadka stronom dla zadośćuczynienia formie.

Obrona rzeka się go, aby ujemne wrażenia jaknajprędzej wygasły, ale jeżeli prokurator jest w dobrym humorze, to najczęściej zabawa trwa:

— Jak dawno znacie oskarżonego?

— Oooo! od lat szesnastu,—jeszcze mój ojciec...

— A przecie oskarżony twierdzi, że was dopiero poznał na targu w Głownie.

— Eeee, bo to ja go znam oddawna, a czy on mnie zna, to ja tego wiedzieć nie mogę.

— W jaki sposób możecie znać od lat szesnastu człowieka, który was nie zna?

Rozpoczyna się beznadziejne kołowanie w przestrzeni:

— Ja, proszę jaśnie wielmożnego pana prokuratora, oddawna chciałem sobie kupić domecek, więc se tak upatrzyłem, se tak chodziłem, se tak kalkulowałem, może też ten Jan Białas ma domecek.

— Oskarżony! Czy oskarżony posiadał kiedykolwiek nieruchomość?

— Niby drzewiny?

— Nie drzewiny, ale dom czy posiadacie?

— Gdzieżby, jestem taki biedny, mam sześćro dzieci, żona kaszle....

— A więc świadek chcąc kupić dom, chodzi od szesnastu lat za Białasem, który nie ma domu?

Z świadkiem zawodowym nie tak łatwo.

Wychodzi z pokoju dla świadków ponury, stąpa ciężko, widać, że jest niezadowolony. Zaczyna od tego, że należy mu się wynagrodzenie za oderwanie od pracy.

— Jaki jest wasz fach?

— Stelmach.

„Na fraszek dobry trunek” — ale nie trzeba, aby to był trunek zagraniczny, a już szczególnie aby to było wino szampańskie, na które dzisiaj nie stać nikogo za wyjątkiem zagranicznych dyplomatów (nie opłacają cła) i spekulantów walutowych (małe parta — do czarta). Tymczasem nasi kupcy kuszą nas, wystawiając w oknach butelki z metalowymi główkami. Miejmy nadzieję, że publiczność jednak nie da się skusić.

Każdy, kto w miejscu publicznym pije szampańskie wino, zagraniczne koniaki i likiery, niech wie, że naokoło niego są ludzie, którzy patrzą na niego jako na zdrajcę sprawy publicznej, tak samo jak podczas wojny patrzono na każdego, kto był w stanie iść pod broń, lecz wolał pozostawić to innym.

Staraniem „Ligi Niezapominajki” w okresie czteromiesięcznym ukazało się w Polskiej prasie przeszło 1000 artykułów i wzmianek, przypominających społeczeństwu polskiemu jego obowiązek wstrzymywania się od konsumpcji zbytecznych towarów zagranicznych i popierania przemysłu krajowego.

Zarząd Ligi składa za to prasie polskiej serdeczne podziękowanie.

Biuro „Ligi Niezapominajki” w Warszawie zostało przeniesione na ul. Wierzbową Nr. 9, (tel. 75—90) i jest otwarte od 9 do 3.

Obywatele, popierajcie Ligę Morską i Rzeczną, zapisujcie się na członków u p. Strawińskiego w Banku Ziemi Łowickiej.

— No dobrze, otrzymacie wynagrodzenie,—a co wam wiadomo w sprawie?

— Nie wiem nic, nie wiem poco jestem wezwany, dziś jeszcze nic nie jadłem, w drodze mi kobyła zaniemogła, a tę kobyłę to ja jeszcze mam od księdza proboszcza, co to latem....

— Dobrze, dobrze, ale co wiecie w sprawie?

— W sprawie, niby w jakiej?

Przewodniczący zniecierpliwiony. Czy pan prokurator ma pytania?

— Owszem,—czy świadek zna oskarżonego?

— Spotykamy się, znam go trochę, ale niebardzo...

— Cóż więc?

— Nic więc.

Następują pytania obrony, na które świadek odpowiada najniechętniej.

— Czy wiecie cokolwiek o kradzieży świń w Łowiczu z obórki przy ulicy Świeżej.

— No wiem, że podobno były ukradzione..

— A kiedy?

— Niby jesienią, ale dokładnie nie pamiętam.

— A w jaki sposób świadek dowiedział się o tej kradzieży?

— Wcale się nie dowiadywałem,—ale gdyśmy do wioski powrócili z Głowna, to nad ranem żona mi powiedziała, że Jana Białasa schwytano na gorącym uczynku, jak ubiegłego dnia kradł świnię w Łowiczu. Ja na to mówię, że to wcale nie może być, bo Jana Białasa widziałem przez cały dzień w Głownie, a wiem, że i nocował w Głownie, gdym zaś wyjeżdżał, to widziałem Białasa, jak on tyż odjeżdżał.

— Czy i inni ludzie go widzieli?

— Ja panu nic nie mogę powiedzieć o innych ludziach, mówię tylko o sobie, no zresztą pamiętam, że i Białasa i mnie widział pan kupiec Brejterman;

KRONIKA.

Kalendarzyk

† *Piątek* Pawła I Pust.

Sobota Marcelego P. M., Otona M.

Niedziela Antoniego Op.

Poniedziałek Katedry Św. Piotra w Rzymie

Wtorek Henryka B. W., Marty M.

Sroda Fabjana P. M., Sebastjana M.

Czwartek Agnieszki P. M.

Wschód słońca 7.35. Zachód 4.02.

— **Akademja Żałobna ku czci Wł. Reymonta i St. Żeromskiego.** Staraniem gimnazjum męskiego im. ks. Józefa Poniatowskiego w Łowiczu w dniu 14 b. m. odbyła się w teatrze „Eos” akademja Żałobna ku czci Wł. Reymonta i St. Żeromskiego z następującym programem.

Część 1. Zagajenie—p. Prezydent L. Gołębiowski; Marsz Żałobny—Orkiestra 10 p. p. pod batutą por. Waltera; Prelekcja o Wł. Reymoncie p. prof. Mszczonowski; „Część polskiej ziemi” „Niech orły w górę płyną” Chór Gimnazjum im. J. Niemcewicza i ks. J. Poniatowskiego pod batutą p. Chojeckiego. Śmierć Boryny—ucz. Bursówna; Wiersz Reymonta o śmierci—Uczeń Wieleborek; Uwertura Verdi’ego—Orkiestra 10 p. p. pod batutą p. por. Waltera;

Cz. 2. Prelekcja o St. Żeromskim—p. profesor Wł. Maciszewski; Wizja przyszłości z „Róży”—p. prof. J. Benoit; „Żeromski” Orta—Uczeń Wieleborek; „Pogrzeb Żeromskiego” Morstina—p. prof. Be-

rozmawialiśmy z Białasem, to do nas doszła Magdalena Tarkowszczyńska i pytała, czy nie widzieliśwa Kubisiaka, bo ten Kubisiak odszedł z kuniem....

— Dobrze, dobrze, więc Białas był w Głownie w dzień, a w nocy schwytano go za kradzież?

— Za kradzież na gorącym uczynku!

Wtrąca się przewodniczący:

— Widocznie nie na gorącym uczynku, skoro go schwytano w nocy, a kradzież odbyła się w dzień.

— Ja tam nic nie wiem, bo tam nie byłem, tak mi żona powiedziała, że na gorącym uczynku.

— Ale wy przecież rozumiecie, co to znaczy—na gorącym uczynku?

— Ja to rozumiem, ja to dobrze rozumiem, ja to bardzo dobrze rozumiem, to też mówię do żony: jesteś głupia i ten, kto ci to powiedział jest głupi, albo ten, kto schwytal Białasa — najbardziej głupi, bo jeżeli ja byłem w Głownie i Białas był w Głownie, to jeszcze ktoś może... może jakoś podejrzewać, że myśmy świnię ukradli w Głownie, ale jak można być w Głownie, a świnię kraść o tej samej porze w Łowiczu, to już tu ktoś je głupi....

— Niech się świadek wyraża oględniej.

— Proszę o kosztą, bo ja jestem stratny, kobyła mi zaniemogła w drodze... a o tej sprawie, to ja nic nie wiem i wcale nieprawidłnie jestem wezwany.

Pod wpływem tych zeznań nasuwają się wątpliwości. Wyczuwa się jednak, że polegać na tym świadku nie można. Zresztą w jego zeznaniach są miejsca zbyt ogólnikowe. Zасыpują go pytaniami, świadek doskonale orientuje się, czego może nie wiedzieć, a co wiedzieć powinien.

— Kiedy mianowicie Białas został ujęty?

— To panowie lepiej wiecie, przecie ja przytem nie byłem.

noit; Polonez „A-dur” — Orkiestra 10 p. p. pod batutą p. por. Waltera.

Licznie zgromadzona publiczność w poważnym i uroczystym nastroju wysłuchała programu, unosząc z sobą wyrazy wdzięczności zarówno dla wykonawców jak i incjatorów.

— **W Polonji dla bezrobotnych.** Dnia 12 b. m. poruszona ogólnie sprawa—bezrobocia w Polsce,—wywołała ożywioną dyskusję, w końcu której, wypadły niespodziewane wyniki.

Na skierowaną przezemnie prośbę o zapomogę dla bezrobotnych w Łowiczu, goście tam obecni złożyli na moje ręce następujące sumy.

Pierwszy p. Stanisław Antczak zachęcając obecnych—złożył za styczeń 10 zł., p. Stefan Lipiński za styczeń, luty i marzec r. b. 30 zł., p. Rogiński właściciel Polonji za styczeń r. b. 10 zł., p. Wacław Brzozowski 5 zł. i p. Feliks Tomczyk 5 zł.; nadto p. Albin Wiankowski zadeklarował worek mąki żytniej.

Daj Boże—i mam dobrą nadzieję, że p. Antczak będzie tak szczęśliwym obywatelem, że za jego przykładem i większe grono obywateli Łowicza i okolicy pospieszy z datkami dla bezrobotnych, ocierając przez to niejedną łzę płaczącemu ojcu nad zgłodniałymi dziećmi.

D. Pachó.

— **Pieszko dokoła Europy.** W dniu wczorajszym przechodził przez Łowicz p. Edmund Caradec z klubu biegaczy ze swoim psem Cyrano. P. Caradec jest inwalidą, sierżantem armji francuskiej i ma jedną nogę sztywną. Zobowiązał się o zakład 50.000 fr. przejść całą Europę pieszo w ciągu lat 4, czyli przestrzeń 25.384 kilometrów. Wyszedł 28 marca 1925 r. z Angers w południowej Francji, stanawszy w Łowiczu przebył dotąd przestrzeń 9482 kilometrów, przechodząc kolejno Francję, Belgię, Holandję, Danię i Niemcy. Ma do przebycia Polskę, Rosję, Finlandję,

Norwegję, Szwecję, poczem wróci do Polski, skąd przez Czecho-Słowację, Rumunję, Bułgarję, Turcję, Grecję, Włochy, Hiszpanję, Portugalję — powróci do Francji. Podróż swoją ma ukończyć 28 marca 1929 roku. W drodze utrzymuje się tylko ze sprzedaży kart pocztowych ze swoją podobizną. Z ramienia Klubów sportowych polskich towarzyszy mu do granicy sowieckiej p. Sztajn Moryc, członek Klubu sportowego „Hasmoneja” w Łodzi. W naszej redakcji przedstawił się, prosząc o zaświadczenie w książce podróźnej, o wzmiankę w „Łowiczaninie” i przesłanie numeru po wydrukowaniu do Ambasady francuskiej w Warszawie.

— **Ogólne Zebranie Łowickiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.** W niedzielę dnia 17 stycznia odbędzie się roczne ogólne zebranie Łowickiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, w sali Banku Ziemi Łowickiej w I terminie o godzinie 4ej po południu, zaś w II terminie o godzinie 5-jej tegoż dnia, bez względu na liczbę przybyłych osób, z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z działalności za rok 1925, 2) Wybór Zarządu, 3) Wolne wnioski.

Udział w zebraniu przyjmują wszystkie osoby, które opłaciły składkę członkowską za rok 1925.

— **Zmiany służbowe.** Inspektor szkolny powiatu łowickiego p. Teodor Markiewicz został przeniesiony do Lublina na stanowisko wizytatora szkolnictwa zawodowego woj. lubelskiego. P. Markiewicz po ukończeniu łowickiej szkoły realnej wstąpił na politechnikę warszawską, lecz solidaryzując się z większą częścią ówczesnego polskiego społeczeństwa—bojkotującego rosyjskie uczelnie—wyjechał do Pragi Czeskiej, gdzie ukończył politechnikę z dyplomem inżyniera chemika. Urząd Inspektora szkolnego powiatu łowickiego piastował od po-

— A co wam mówiła żona co do chwili ujęcia Białasa.

— Mówiła, że na gorącym uczynku....

— No, to wam żona głupstwa mówiła!

— Ja też jej mówię: jesteś głupia i każdy je głupi, kto mówi, że Białas ukradł świnię.

— No, no, niech świadek zanadto nie przejmuje się, zresztą proszę nie używać takich słów.

— Ja przecież na własną żonę. Proszę jaśnie wielmożnego pana procesa, ja tu jestem nieprawidłnie wezwany, bo ja nie byłem przy kradzieży i ja do tych świniaków nie należący jestem, proszę o koszty sądowe wedle podróży, bo mi kobyła zaniemogła, i wedle oderwania od pracy, bo ja jestem stelmach, już od dwudziestu sześciu lat jestem stelmach i zawsze w osadzie Kadłubów Dolny w domu Joska Konsumenta....

— Siadać!..

— I ja tu latoś robiłem u pana dziedzica Orłowskiego....

— Więc co?

— Nic takiego....

— Mówię wam: siadać! To przecie nic wspólnego niema ze sprawą.

— Aaaa tak, do świniaków to ja nienależący jestem, nieprawidłnie mię wezwano, proszę o koszty sądowe.

— Ani słowa więcej!

— Taki jest wiejski świadek zawodowy. Nie jest zbyt niebezpiecznym, bo gdyby się często udzielał, to stał by się zbyt dobrze znanym. Warunki miejscowe pozwalają mu stawać, w swej roli najwyższej trzy lub cztery razy do roku. Prawie zawsze z dużym powodzeniem.

Bo też taki świadek jest ostrożny, zamyka się

w sobie przy lada niebezpieczeństwie, nigdy nie jest zanadto gorliwym. Gdy zauważy, że mu sąd nie wierzy, maści dookoła siebie wodę, jak sepja,—i wreszcie zamilka. Czasem udaje z głupia frantka i skoro poczuje, że sąd nie umie się do niego zabrać, bawi się w najlepsze.

Pamiętam walkę jednego z prezesów prowincjonalnego sądu z świadkiem zawodowym.

Prezes ów posiadał niespożytą energję i sprężystość przy zupełnym braku rutyny zawodowej. Podejrzewał on każdego świadka o kłamstwo i zbijał z tropu nieraz najrzetelniejszych świadków niespodziewanemi zapytaniami.

W pewnej sprawie, w której oskarżony naprawdę sprawiał wrażenie niewinnego, (a wiem, że druga instancja uniewinniła go faktycznie),—oskarżony ustalał okoliczność, że o pewnej porze był w jadalni Karasia i jadł obiad. Stwierdza to dość szczegółowo świadek Ita Chaja Branicka.

— A co on jadł,—zapytuje prezes.

— Nu co on mógł jeść,—zwyczajnie, jak obywatel....

— Ja was nie pytam, co on mógł jeść, i czy jak obywatel; pytam, co naprawdę jadł?

— Naprawdę....ja przecie mówię prawdę, na co mi mówić nieprawdę, ja przecie przysięgałam....

— Nie wykręcajcie się, sąd widzi, kto mówi prawdę. Ja pytam, co oskarżony jadł?

— Nu co znaczy...nu niech pan sam powie, co taki obywatel....

— Uprzedzam świadka, że za fałszywe zeznania można dostać się do więzienia....

Ita, Chaja zaczyna się trząść....

— Uprzedzam następnie, że tu niema żadnego pana,—tu jest sąd, wysoki sąd.

Ita Chaja wybucha płaczem.

czątku reorganizacji szkolnictwa, wykazawszy duże zdolności administracyjne i organizacyjne, zwłaszcza przy urządzaniu kursów dokształcających nauczycielstwa szkół powszechnych. Niepokalaną uczciwością, taktem i bezstronnością—zyskał powszechne uznanie i szacunek całego społeczeństwa łowickiego. W osobie p. Markiewicza Łowicz traci jednego z najlepszych swoich synów, który tu urodzony tak był przywiązany do Łowicza, że nawet najlepsze warunki w Lublinie nie mogły zatrzeć tęsknoty za miejscem gdzie stała Jego kolebka.

Życząc Mu i Jego rodzinie na nowej drodze wszelkich pomyślności, pragniemy tylko aby nie zapominał o Łowiczu i pomagał mu zawsze swym doświadczeniem i radą

K. Rybacki.

— **Komitet budowy pomnika w Łowiczu**, wzywa rodziny i znajomych lub przyjaciół osób poległych w obronie Wolności i Niepodległości Ojczyzny do podawania w Wydziale V Magistratu nazwisk i t. p. danych dotyczących poległych bohaterów.

Za bohaterów poległych za Wolność i Niepodległość Ojczyzny uważać należy:

- 1) poległych z 1831 i 1863 roku,
- 2) poległych w kompanii węgierskiej w 1848 r.
- 3) poległych w rozruchach rewolucyjnych,
- 4) poległych w wojnie światowej w legjonach, we wszystkich armiach sprzymierzonych i Państw zaborczych,
- 5) w armji Polskiej,
- 6) poległych w straży obywatelskiej, milicji, policji i t. p., o ile śmierć nastąpiła wskutek ran odniesionych na polu bitwy lub też wskutek chorób wynikłych z powodu udziału w walkach.

— **Walne Zgromadzenie Ligi Morskiej i Rzecznej.** Dnia 1-go lutego o godzinie 19 (7 wieczorem) w sali

Banku Ziemi Łowickiej odbędzie się Walne Zebranie członków w sprawach Łowickiego oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej z następującym porządkiem:

1. Wybór przewodniczącego
2. Sprawozdanie ustępującego Zarządu
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
4. Wybór Zarządu na rok 1926
5. Wolne wnioski.

Prezes od. L. M. i R. *Wł. Doleżał.*

Sekretarz: *Strawiński.*

— **Kursy hodowlane w Liskowie.** Dla zadość uczynienia odczuwanemu wielkiemu brakowi techników hodowlanych (asystentów kontroli obór, pomocników instruktorów hodowlanych, organizatorów dostawy trzody chlewnej bekonowej, szczepionkarzy i t. p.) Centralne Towarzystwo Rolnicze organizuje w Liskowie 5-cio miesięczny specjalny kurs hodowlany, powtarzany dwa razy do roku, na którym wykładane będą głównie nauki hodowlane (hodowla bydła i trzody) i weterynaria, teoretycznie i praktycznie.

Kurs rozpocznie się 20 go stycznia 1926 roku.

Od kandydatów wymaga się:

1. Ukończenia co najmniej 18 lat życia,
2. Ukończenia szkoły rolniczej lub 7-miu oddziałów szkoły powszechnej. Kandydaci nie posiadający odnośnych świadectw będą poddani egzaminowi z arytmetyki i języka polskiego.

Oplata za kurs (nauka wraz z utrzymaniem) wynosi wartość 2 korcy żyta miesięcznie, czyli 10 korcy żyta za cały kurs, płatnym w połowie z góry, reszta po 2-ch miesiącach.

Zarząd szkoły ułatwi kończącym z dobrymi wynikami znalezienie odpowiedniej posady. Szkoła posiada 2 stypendja im. Grabskich.

— Więc chcecie powiedzieć prawdę, czy nie chcecie?

— Ja, ja, ja, ja...proszę wisokiego pana...

— Żadne jaja i żadnego pana!

— Ja nic nie wiem.

— Nie byliście więc w jadłodajni Karasia, a dlaczego kłamiście...

— Ja nie pamiętam...

— Aha! Woźny zaarrestować Ite, Chaję Branicką...

Zespół sądu niejednakowo reaguje na to. Sędzia siedzący po lewej stronie mruży oczy, ironicznie zerkając w stronę prezesa, jakby chciał powiedzieć: „ja jestem tylko sędzią, a on jest prezesem”. Ale ten sędzia śpieszy na pociąg i jest zadowolony z likwidacji incydentu z panią Chają Itą.

Trzeci z zespołu jest rozdrażniony, chwytając prezesa za rękę...

— Zaraz, zaraz, ja mam pytania...

— No jakie?

— Pani Chajo Ito, czego się pani przelęknęła?

— Ja nie przelęknęłam się, ja mówię, że ja nic nie wiem...

— Ale przecież zaczęła pani mówić o tem, co było u Karasia.

— Ale niema wątpliwości, że to fałszywy świadek,—konkluduje prezes,—woźny!

Za drzwi z nią!

A przecież pani Chaja Ita Branicka naprawdę widziała oskarżonego w jadłodajni Karasia i tylko jest o tyle nierozgarnięta, że nie rozumie, iż najmądrszą odpowiedzią na pytanie, co oskarżony jadł,—jest krótkie i węzłowate: „nie pamiętam”.

Ale o tem wie bardzo dobrze świadek zawodowy Rocho Mazowiecki, który nie jednego konia sam ukradł i nie jednego koniokrada zeznaniami

swemi obronił. Ten wie dobrze, że o wielu rzeczach najlepszy świadek może zapomnieć, i że najmądrzej jest na przeważną ilość pytań odpowiadać: nie wiem, nie pamiętam, zapomniałem, nic mię to nie obchodzi, i t. d.

Rocho Mazowiecki twierdzi z całą stanowczością, że dnia krytycznego był w jadłodajni Karasia i widział oskarżonego o tej, a owej porze.

Na zapytanie, przy jakich okolicznościach poznał się z oskarżonym, mówi, że nie pamięta, a na oświadczenie prezesa, że nie pamięta o tem — niemożliwe,—odpowiada: „a jednak tak jest”. Na zapytanie, dlaczego nie pamięta początku znajomości, a pamięta spotkanie u Karasia, odpowiada, że ani jedno, ani drugie wydarzenie nie jest epokowym w jego życiu, ale ostatnie jest świeższe, więc mu wraziło się w pamięć.

— A co jadł oskarżony?

— Ja ta w cudze talerze nie patrzę.

— ?..

— A co świadek jadł?

— Chleb z serem i śledzia.

— Tak dobrze pamiętacie?

— Przecie mię pan pyta.

— Czy była tam [obecną Ita Chaja Branicka?

— Nie znam tej pani.

— Ta, co razem z panem oczekiwała w pokoju dla świadków.

— O ile sobie przypominam było tam u Karasia kilka żydówek, możliwe, że była i ona:

— A jak był ubrany oskarżony?

— Oooo, proszę pana ja jutro napewno nie będę pamiętał, jak wielmożny pan jest dzisiaj ubrany.

— Niech świadek odpowiada na pytania.

— Mówię, że nie pamiętam.

— Taką dobrą macie pamięć...

Podania o przyjęcie należy kierować do Zarządu Szkoły, dołączając: życiorys, metrykę, świadectwo szkolne, świadectwo moralności, zobowiązanie rodziców lub opiekunów do regularnego wznoszenia opłaty, oraz 10 złotych wpisowego.

Adres: Szkoła Hodowlana w Liskowie Kaliskim. Dojazd koleją do Stacji Opatówek.

Kursy Pszczelnicze 2-tygodniowe. Dnia 17 stycznia 1926 r. r. rozpocznie się kurs pszczelniczy dwutygodniowy w Warszawie, organizowany przez Centralny Związek Kółek Rolniczych oraz Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych o programie następującym: Życie pszczół. Ule i narzędzia pszczelnicze. Gospodarka pasieczna. Choroby i szkodniki pszczół. Rośliny miododajne. Przeroby miodowe. Pokazy wyrobu węzy, poduszek ze słomy, uli drewnianych i słomianych.

Wykładać na kursie będą: St. Brzóska, K. Bajorek, A. Bujak, E. Błaszczak, ks. Ciborowski, B. Henke, J. Kretzmer, A. Skibicki, I. Szczypińska.

Wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne odbywać się będą w lokalu Naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 14. Opłata za kurs wynosi zł. 15.

Noclegi dla słuchaczy zapewnione za opłatą 1,50 zł. za dobę. Zapewnione są ulgi kolejowe na drogę powrotną 60%.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji: Sekretarjat Nacz. Zw. Tow. Pszczelniczych w godzinach od 9 rano do 7 wieczorem, Warszawa, Miodowa 14 m. 20 tel. 6258, oraz Centralny Związek Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka Nr. 1 w godzinach od 9 rano do 5 po poł. tel. 236—31.

— **Komunikat Magistratu.** Nawiązując do uwagi zamieszczonej w kronice „Łowiczana” z d. 8 I-1926 r. (Nr. 2) p. t. Most a bezrobotni—Magistrat m. Łowi-

cza wyjaśnia, że do oczyszczenia mostu miejskiego na ul. Mostowej obowiązany jest poborca rogatek, który pobiera za to specjalne wynagrodzenie i któremu Magistrat dostarcza odpowiednich narzędzi.

Obowiązki swoje wypełniał dotąd poborca rogatek sumiennie, Magistrat uprasza autora uwagi o podanie dnia, w którym most nie był oczyszczony, celem pociągnięcia poborcy do odpowiedzialności.

Magistrat m. Łowicza.

Przyp. Red. Most nieoczyszczony był w środę dnia 6 stycznia r. b.

— **Comoedia.** Wyszedł I numer tygodnika „Comoedia” poświęcony sprawom teatru, kina, muzyki, literatury, mody, sportu, finansów i społeczeństwa. Numer przedstawia się treściwie i interesująco, ilustracje dobre. Ostatnia strona zawiera repertuary wszystkich teatrów i kino.

Redakcja i Administracja: Warszawa. Hoża 18

— **Układ planetarny Kopernika.** Filozofowie starożytnej Grecji wyobrażali sobie wszechświat, jako kulę kryształową, na której są umocowane gwiazdy. Ziemia nasza miała być środkiem tego ograniczonego wszechświata. Pojęcie nieruchomej ziemi dogadzało ludzkości. Podobnych poglądów na świat trzymała się filozofia średniowieczna, z zasady przeciwna wszelkim idejom reformatorskim. Lecz nadszedł wiek XVI epoka odrodzenia. Znakomity matematyk, ksiądz, Mikołaj Kopernik (1473-1543) zburzył wiarę w ową „niebieską kulę kryształową”, dając ludzkości nowy światopogląd, oparty na rzeczywistych długoletnich obserwacjach nieba. Nauka Kopernika, dziś podstawa szkoły początkowej, streszcza się w następujących twierdzeniach: 1) złudzeniem jest wirujący firmament z milionami gwiazd 2) wiruje ziemia, jakby naokoło swej osi obrotowej

— Wolalbym mieć jeszcze lepszą.

— A czy... zresztą niech świadek usiądzie.

Teraz Rocho Mazowiecki przybiera groźną postawę i żąda zwrotu kosztów.

— Otrzymacie tyle, ile się należy.

— Ja muszę dostać tyle, ile wydałem i tyle, ile straciłem.

— Siadać!

Rocho Mazowiecki wygrał grę: wszystko w jego zeznaniach jest powszednie, umiarkowane, prawdopodobne,—i tylko przemawia przeciw niemu to jedno, że jest on Rocho Mazowiecki, który świadczy niezbyt często, ale zawsze w sprawach koniokradów

A z punktu widzenia oskarżonego wart więcej jeden Rocho Mazowiecki — bakterja przystosowana do warunków czasu i miejsca, niż dwadzieści pięć najprawdopodobniejszych It Chaj Branickich.

Jak już zauważyliśmy, taka bakterja małowysteczkowa nie zdoła zatoczyć zbyt szerokie koła swej działalności na terenie najbliższej okolicy, i zawód fałszywego świadka nie wystarczy mu na utrzymanie rodziny. Świadczenie jest fachem pobocznym.

W stolicach co innego. Petersburg zawierał 67 okręgów sądu pokoju. Niech taki fachowiec ukaze się cztery razy do roku w każdym okręgu,—to już innego zarobku nie potrzebuje. A olbrzymi sąd okręgowy, a „palata” i sąd handlowy. Co za wspaniałe perspektywy.

W Moskwie świadkowie zawodowi mieli swe ławy u stóp baszty Sucharewskiej. Można było w czasie przerwy sądowej, gdy świadkowie nie dopiszą, pojechać dorozką do baszty Sucharewskiej i tam wykrzyknąć:

— Ej,—świdietiel.

Po kwadransie już petent oświadczał sądowi, że sprowadził świadka Filipa Własowa na koszt własny, i prosi o przesłuchanie go.

Fachowcy byli nad wszelki wyraz sprytni. Zdarzało się jednak, że ilość wypitej wódki mąciła w głowie świadka wszelki wątek, świadek wygadawał niestworzone rzeczy:

— Idę pewnego razu ulicą, spotykam Iwanowa z Stiepanowem...

— Znalście ich oddawna?

— Uchowaj Bóże,—ale właśnie Iwanow powiada: ja jestem Iwanow, a Stiepanow na to,— a ja jestem Stiepanow. I tak wciąż mówią: ja Iwanow, a ty Stiepanow, a tamten: ja Stiepanow, a ty Iwanow.

Taki świadek zostawał zwykle odtransportowany do baszty Sucharewskiej, gdzie jeszcze dostawał „po mordzie” od petenta w obliczu innych świadków „w nazidanie”, czyli w celu pouczenia.

Humorek moskiewski pod wpływem wypitej „monopolki” wylewał nieraz zbyt szeroko, i w tych wypadkach „la manere parler” demaskowała świadka niezależnie od treści jego słów.

— Znajomość nasza z pozwanym datuje się od pięciuset lat, jeszcze pra-ojcowie nasi za czasów Iwana Kality jeden bez drugiego wódki nie pili.

— Jesteście amatorem wódki?

— Lubię maticzkę — wódeczkę i zdawać by się mogło, co w niej tak szczególnego... białe to, gorzkie, a jednak....

„Morda” świadka była w niebezpieczeństwie. Nigdy nie zauważyłem tej rozlewności wśród naszego ludu.

Skąd ta rozlewność u rosjan — niewolników, u rosjan, bitych „po mordzie”, tytułowanych „per sukin-syn”?

3) planety a przede wszystkim księżyc są to ziemie
4) gwiazdy są to słońca jak nasze, lecz bardziej oddalone. Reforma Kopernika pchnęła Astronomię i Filozofję na nowe tory.

Według Kopernika słońce jest środkiem wokół którego wirują planety i ich księżycy w następującym porządku. Najbliższą słońca jest planeta Merkury i obiega swoje koło w ciągu 88 dni. Dalszą jest planeta Wenus, którą w pogodny wieczór widzimy na Zachodzie. Ta planeta zakreśla pełny okrąg w ciągu 225 dni. Następną jest nasza ziemia z księżycem, o którym obszerniej pomówimy oddzielnie. Między ziemią i Marsem krąży około tysiąca planet niewielkich tak zwanych Asteroidów. Mars swój obieg wokół słońca kończy w ciągu 1 roku 322 dni. O wynikach badań nad Marsem pomówimy innym razem. Dalszą planetą jest wspaniały Jowisz z 10 księżycami obiega słońce w ciągu 11 lat 314 dni. Dalej jeszcze Saturn, który zakończy swój obieg w ciągu 29 lat 166 dni. Planety Uran i Neptun, jako niedostrzegalne okiem nieuzbrojonym, były nieznane Kopernikowi. Dziś wiadomo, że planeta Neptun, położona na krańcach układu słonecznego, jest oddaloną o 4 miljardy 500 milionów kilometrów od słońca, a odległość ta jest dokładniej zmierzona niż odległość Łowicz—Warszawa. Pełny obieg wokół słońca kończy w ciągu 164 lat 280 dni. Takie rozmiary ma nasz układ słoneczny.

D W.

— **Morze Polskie w mózgach i sercach pokolenia.**

Z inicjatywy L. M. i R. w Łodzi polecono uczniom w kilku uczelniach napisać wypracowania na temat: „Morze polskie”. Wynikiem tego wniknięcia uczniów w istotę morza i w jego znaczenie dla Polski był szereg wypracowań, opisów, utworów lirycznych, za które przez Ligę M. i R. w Łodzi zostały nagrodzone. We wszystkich tych pracach przejawia się myśl o Ojczyźnie, nieklamana miłość Polski, upragnienie rozszerzenia jej widnokręgów i powiększenia jej bogactw. Między wieloma dość indywidualnymi powiedzeniami spotykamy takie np:

„Morze, o ile jesteś lepszym sąsiadem od ludzi, nie potrzebujesz fortec, od granic swych nikogo nie odpychasz.. Ileż to fortec, leż i tęsknot polskich niosła i niesie codzień Wisła ku tobie, ku swemu kochankowi.

„Niechby wszyscy obywatele jeden dzień w roku poświęcili morzu polskiemu, niechby w tym dniu wrzała praca, jak stanęła w chwili przyłączenia Pomorza do Polski. Uczniowie zamiast do sali rekreacyjnej poszliby na zarobek dla Polski, dla morza. Wszyscy bez względu na zapatrywania i partje pozuliby się Polakami”....

„Morze № 12”.

Z Narodowej Organizacji Kobiet w Łowiczu.

W najbliższą niedzielę w czytelni bezpłatnie Oddziału Nar. Org. Kob. będą pełniły dyżur p. p. Anyżowa i Olczykówna Jad.

Może to rozlewność wisielca inspe, który nie ma do stracenia.

Może „bonne mine” podczas natfatalniejszej gry.

Może największe w świecie świństwo, a zarazem najcenniejszy dar nieba, to brak przywiązania do czegokolwiek bądź, a więc brak przywiązania do ziemi, do pracy, do obowiązku, do siebie samego...

Fr. Ciechański.

OGIARY.

Na nędzę wyjąkową: L. O. 2 zł.

ZE ŚWIATA

§ **Locarno a nasze granice zachodnie.** Dla Ligi Morskiej i Rzecznej układy zawarte w Locarno powinny być silnym memento, że ani chwili w swej działalności ustawać nie powinna. Nasz sąsiad zachodni nie zrzeknie się nigdy dobrowolnie Gdańska i Pomorza. Nasz dostęp do morza to dla niego odcięcie od Prus Wschodnich, tej kolebki prusactwa.

Propaganda Ligi o konieczności posiadania przez nas własnego dostępu do morza obecnie ma świetnie przygotowany grunt. Nasze położenie gospodarcze może doznać sanacji tylko wówczas, gdy nasz bilans handlowy i płatniczy będzie aktywny, a to bez własnego dostępu do morza nie jest możliwe.

Budujemy wprawdzie własny port, mamy wprawdzie pewne prawa w Gdańsku, ale nie posiadamy własnej floty handlowej. Obecny skład naszej marynarki handlowej wcale się nie zwiększa, naodwrot coraz jakaś jednostka ubywa. Cały szereg prób nieudanych odstrasza chętnych od dalszej pracy. A jednak nie wolno nam wątpić. **Liga Morska i Rzeczna jest do tego powołana, aby podnieść swój głos, póki jeszcze czas, a głos ten powinien trafić do ostatniego zakątka naszego państwa i ciągle być powtarzamy, jak dewiza w starym Rzymie: „Ceterum censeo”, że flotę handlową stworzyć musimy i to prędko.**

(„Morze 12”.)

§ **Kiedy robotnika czeskiego wolno natychmiast wydalić?** Rząd czeski uznał projekt ustawy, która pozwala na oddalenie robotnika bez wymówienia, jeżeli 1) robotnik przy zawieraniu umowy o pracę oszukał pracodawcę (przedstawił mu świadectwa sfalszowane), 2) okazał się niezdolny w zawodzie, 3) był nałogowym pijakiem, 4) skradł coś lub zawiódł zaufanie przełożonego, 5) wydał tajemnicę zawodową lub wykonywał inny jeszcze zawód, co mu przeszkadzało spełniać należycie czynności w fabryce, 6) opuścił pracę bez przyczyny słusznej, systematycznie ją zaniedbywał i podmawiał towarzyszy pracy do nieposłuszeństwa, 7) czynnie znieważał pracodawcę, jego rodzinę lub innych pracowników—kolegów i obsypał ich obelganiami.

Lesz (Popiołki) z Dymnic i Popielników Parowozowych

Nadaje się do wyrobu betonu żuźlowego, budowy domów, usypywania ścieżek, dróg, placów i t. p.
Sprzedaż wagonową skuteczną

Spółdzielnia „Współpraca”

w Warszawie, Zielna 20 i przez przedstawicieli w Piotrkowie, Częstochowie, Łazach, Łodzi, Kutnie, Włocławku, Skierniewicach, Koluszkach, Ząbkowicach, Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Aleksandrowie, Siedlcach, Łukowie, Małkini, Ostrołęce i Markach—po cenie 2 złp. 50 gr. za tonnę loco wagon st. załadowania.

Kinematograf „EOS”

W sobotę dnia 16/I i niedzielę dnia 17/I r. b.

MARY PICKFORD

w amerykańskim 10 aktowym dramacie

„Rosita, śpiewaczka ulicy”

Treść obrazu osnuta na tle życia młodej dziewczyny, rzuconej z ulicy w środowisko zbytku i przepychu. Wielkie karnawałowe zabawy uliczne.

Kino Wojskowe 10 p. p.

Sobota 16. Niedziela 17. Poniedziałek 18.

„Bitwa pod Barnum”**(Miłość i sława)**

Wielka epopea dziejowa w 10 aktach genialna realizacja niedawno minionej bohaterskiej epoki. W rolach głównych: Charl de Roch Wallace Mac Donald i A. Gibson.

Dr. med.**T. JASIOBĘDZKI**

Z WARSZAWY

Choroby skórne i weneryczne,

kosmetyka badania mikroskopowe i badanie krwi na syfilis. Przyjmuje tylko we wtorki i piątki. Godz. 12—3. Panie godz. 3—4. Nowy Rynek 4. 3—3

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie na powiat Łowicki Leon Czarniecki, zamieszkały w Łowiczu przy ul. Podrzecznej Nr. 18, na zasadzie art. 1030 u. p. c. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 28 stycznia 1926 roku od godz. 10 z rana we wsi Zagórek, gminy Dąbkowice, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Franciszka Surmy, składających się z inwentarza żywego, oszacowanych do licytacji na sumę 1960 zł.

Spis i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Komornik *L. Czarniecki.*

Łowicz dnia 14 stycznia 1926 r.

Kalendarze Marjańskie Miarki

do nabycia w księgarni K. Rybackiego po zł. 1.

Samowar nowy—nikłowy (duży)

do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość w Redakcji.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy. *
Nekrologi i reklamy 60 groszy. **

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy
** Drobnie ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca **Mieczysław Szajding.**Druk **K. Rybackiego** w Łowiczu.**Ogłoszenie**

Wojewoda Warszawski pismem z dnia 28.XI 1925 r. za L. 1900/I w sprawie lokaty kapitałów fundacyjnych w listach zastawnych Banku Gospodarstwa Krajowego za pośrednictwem Wydziału Powiatowego w Łowiczu zawiadomił Magistrat m. Łowicza, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem okólnym z dnia 18 listopada r. b. N. A. O. 2687 zawiadamia, że Bank Gospodarstwa Krajowego, w wykonaniu przepisów swego statutu (Dz. U. R. P. N. 46) 1924 r. poz. 478, §§ 12, 13 i 14, przystępuje do udzielania długoterminowych pożyczek hipotecznych w listach zastawnych.

Akcja ta jednak może tylko wówczas się udać, jeżeli listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego znajdą zbyt odpowiedni. Od rozwiązania tego problemu zależy w znacznej mierze uregulowanie stosunków gospodarczych w Państwie i społeczeństwie naszym. Kredyt bowiem długoterminowy, stosunkowo tani, pozwoli na odbudowę naszych gospodarstw rolnych i doprowadzenie ich do rozkwitu rozbudowę miast, a w ten sposób w znacznej części i rozwiąże kwestję bezrobotnych, a w ten sposób pozwoli Rządowi użyć funduszy, obracanych obecnie na opiekę społeczną czy też pomoc tym gałęziom gospodarstwa krajowego, na inne bardzo piękne potrzeby państwowe i społeczne.

Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego będą opiewać wedle § 14 statutu, tudzież wedle regulaminów i przepisów o udzieleniu pożyczek długoterminowych hipotecznych w listach zastawnych na złote w zlocie, będą zatem zupełnie zabezpieczone nawet przed ewentualną dewaluacją, oraz będą oprocentowane na 8%.

W regulowaniu zatem stosunków gospodarczych będą one znakomitą lokatą dla wszelkiego rodzaju kapitałów sierocińskich, pupilarnych i fundacyjnych. W interesie zatem tak państwowym, jak i społecznym leży poparcie tej zdrowej akcji Banku Gospodarstwa Krajowego.

W myśl powyższego zechcą panowie dolożyć starań, aby kapitały fundacyjne były lokowane w listach zastawnych Banku Gospodarstwa Krajowego”

*Magistrat.*Burmistrz *L. Gołębiowski*Sekretarz *Z. Strzemżalski***Młoda panienska**

lat 16 skończyła szkołę powszechną, szyjąca na maszynie, znająca dobrze haft poszukuje obowiązku na przychodnią lub na stałą albo do sklepu lub do dozoru dzieci. Wiadomości Nowy-Rynek 16 m. 3.

Ogród owocowy

wraz z ziemią i mieszkaniem (pokój i kuchnia) do wydzierżawienia w Łowiczu. Wiadomość w Banku Ziemi Łowickiej.

W dniu 9 stycznia 1926 r. skradziono mi portfel z dokumentami oraz 1 weksel z wystawy Antoniego Kaźmierczaka in blanco i 5 asygnat á 100 rubli każda. Ostrzegam przed nabyciem.

Kaźmierczak Franciszek.